Witold Garbaczewski

Kolekcjonerstwo pieniędzy zastępczych w latach 1914–1928 w Bydgoszczy

Zbieractwo pieniądza zastępczego w okresie I wojny światowej oraz w pierwszej dekadzie lat po jej zakończeniu nazwać chyba można, ze względu na niespotykaną ani wcześniej, ani później niebywałą intensywność działań kolekcjonerskich, społecznym fenomenem. Liczba bardziej lub mniej poważnych kolekcjonerów czy też różnorakich (nie tylko kulturalnych) instytucji, dążących do skompletowania własnego zbioru była naprawdę imponująca, a trend ten przenikał chyba wszystkie (może z wyjątkiem najniższych) warstwy ówczesnego społeczeństwa. Fenomen ten nazywany jest w literaturze mianem „kolekcjonerskiej gorączki", czy też „zbierackim szałem" (Sammelwut) lub „zapałem" (Sammeleifer). Terminy owe trafnie, jak się zdaje, określają charakterystyczną, właściwą ówczesnemu społeczeństwu postawę względem zastępczych środków płatniczych. Zadaniem niniejszego artykułu jest próba częściowego wypełnienia istniejącej w literaturze polskiej luki, gdyż jak dotąd, temat ten nie doczekał się opracowania monograficznego, a skąpe uwagi przy okazji różnych publikacji na temat pieniądza zastępczego[1] nie naświetlają w pełni tego ciekawego zagadnienia.

Zawarte w tytule daty odnoszą się do najwcześniejszych i najpóźniejszych zachowanych dokumentów Magistratu miasta Bydgoszczy oraz Biblioteki Miejskiej, na podstawie których opracowanie tematu stało się możliwe. Był to jednocześnie najgorętszy okres zbieractwa „notgeldów" (w Bydgoszczy trwał on do początku 1920 r., a więc do czasu przejścia miasta pod administrację polską), w którym wszystkie towarzyszące temu zjawisku charakterystyczne cechy uwidoczniły się najpełniej.

Masowe pojawienie się zastępczych środków płatniczych na terenie Niemiec związane było z sytuacją polityczną (wybuch pierwszej wojny światowej), która miała bezpośredni wpływ na stan gospodarki kraju.[2] Rzeczywistość pierwszych dni konfliktu wymusiła, przede wszystkim na władzach lokalnych,

działania zmierzające do udrożnienia przepływu pieniądza poprzez zapobieżenie nagłemu brakowi drobnych. Dlatego wiele miast, gmin czy instytucji, zarówno wówczas (sierpień 1914 r.), jak i później, w szczególnie ciężkich dla Niemców okresach wojny, decydowało się na emisję własnych środków płatniczych, znajdując dla tego działania ciche poparcie rządu. Owe pieniądze lokalne początkowo - do końca 1914 r. - nie cieszące się jeszcze jakimś szczególnym zainteresowaniem zbieraczy (chociaż już wówczas zauważyć można było pierwsze jaskółki tej kolekcjonerskiej manii), od pierwszych miesięcy roku następnego stały się nagle najbardziej poszukiwaną pamiątką wojenną we wszystkich zakątkach Rzeszy Niemieckiej. Zbierały je zarówno instytucje państwowe, jak i osoby prywatne, przy czym te ostatnie często organizowały się w stowarzyszenia (jak chociażby „Deutschen Notgeldsammlerverband" z Wrocławia), których głównym zadaniem było zaopatrywanie członków w pożądane emisje. Związki takie często wydawały periodyki, w których starano się na bieżąco podawać zarówno emitentów, jak i wszelkie możliwe dane o ich emisjach. Dbano również - a charakteryzowało to szczególnie ruch zorganizowany - o naukową jakość kolekcji. Zalecano zbieractwo świadome, ukierunkowane na określony czas bądź teren. W literaturze fachowej często pojawiały się cenne wskazówki, mające pomóc w założeniu zbioru adeptom tego rodzaju kolekcjonerskiej działalności.[3] Podawano tam m.in. krótko periodyzację „notgeldów", zasady ich konserwacji, przechowywania czy dobierania. Dla zbiorów namiastek papierowych opowiadano się najczęściej za uszeregowaniem alfabetycznym, bądź - i tu szczególnie w przypadku dużych kolekcji - geograficznym, gdyż „tylko ten sposób - jak twierdzono - oferuje obraz całości działalności emisyjnej tego typu na większych obszarach naszej ojczyzny".[4] Fachowcy polecali często początkującym zbieraczom odpowiednie „oprzyrządowanie" (klasery firm B. Röttingera z Bambergu czy Adolfa Rosenblatta z Frankfurtu nad Menem) oraz ostrzegali przed pułapkami czyhającymi na mało doświadczonych, a szczególnie przed kontaktami z wszelkiego rodzaju spekulantami. Zbiory pieniędzy namiastkowych wyrastały więc jak grzyby po deszczu, zwłaszcza że do stworzenia przyzwoitej kolekcji - szczególnie bonów niskonominałowych o większych nakładach - nie trzeba było angażować zbyt wielkich kosztów.

Postawa władz lokalnych w stosunku do kolekcjonerów była ambiwalentna. Niektórzy wysocy urzędnicy - ci byli jednak w mniejszości - występowali zdecydowanie przeciwko zbieraczom „notgeldów", apelowali do innych miast o zaprzestanie wydawania własnych namiastek lub znaczne

ograniczenie się w tej działalności.[5] Inni emitenci natomiast szybko zwietrzyli dobry interes w odsprzedawaniu kolekcjonerom swoich emisji. Szczególnie w późniejszym czasie (po 1918 r.) pojawiały się kompletne, zaprojektowane specjalnie dla celów kolekcjonerskich serie, w których np. każdy nominał przedstawiał tylko część historii danej miejscowości. Artystyczne projekty, czasem o wysokich walorach artystycznych, akcenty humorystyczne, lokalne ciekawostki - wszystko to, poparte niekiedy nawet odpowiednią reklamą[6] - służyć miało lepszemu zbyciu wyprodukowanych bonów. Kiedy zabrakło emisji oryginalnych (głównie tych najwcześniejszych), co bardziej przedsiębiorczy bez skrupułów dodrukowywali nowe ze starych klisz. Przeciwko takiemu procederowi ostro protestowali poważni kolekcjonerzy, gdyż trudno było uważać wyprodukowany w ten sposób bon za wojenną pamiątkę, a poza tym wartość oryginałów poprzez takie postępowanie znacznie się obniżała.[7] Mało tego - w skrajnych przypadkach zamawiano druk banknotów nigdy w rzeczywistości nie istniejących (np. bony Zaniemyśla koło Poznania z 1914 r.), gdyż przy ogromnym popycie oraz wzrastającej cały czas liczbie emisji nietrudno było zapewne upłynnić i takie egzemplarze.[8] Przypadki tego typu stanowiły jednak mimo wszystko margines, gdyż większość emitentów godzących się na wydawanie własnych namiastek do celów kolekcjonerskich nie robiła tego z chęci szybkiego wzbogacenia się, a z reguły przekazywała zarobione w ten sposób pieniądze na cele charytatywne (np. na Czerwony Krzyż).

W próbie szerszego opisania tego fenomenu wykorzystane tu zostaną, jak to już zostało wspomniane na wstępie, dokumenty Magistratu (obecnie w zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy) oraz pisma z archiwum zbioru wojennego (zwanego też Muzeum Wojennym)[9] Biblioteki Miejskiej (obecnie w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy). Chociaż nie zachowały się one, jak można przypuszczać, w komplecie, to jednak dają dobry wgląd w panującą wówczas „kolekcjonerską gorączkę" i są reprezentatywne (do 1920 r. oczywiście) dla sytuacji panującej na terenie całej Rzeszy. Miasto nad Brdą nie przechodziło, ze względu na fakt włączenia do II Rzeczypospolitej, ostatniego etapu emisji zastępczych środków płatniczych (1922-1924), z którym również wiąże się aktywna działalność kolekcjonerska. Etap ten na terenie Niemiec nie będzie więc tutaj omówiony, gdyż w Bydgoszczy dominowała już wówczas zupełnie inna postawa w kwestii zbieractwa pieniądza wojennego.

Wydawanie pieniędzy zastępczych przez Magistrat miasta Bydgoszczy do początku 1920 r.

W pierwszym półroczu 1914 r., kiedy ukazywać się zaczęły pierwsze wojenne pieniądze namiastkowe, gorączka kolekcjonerska nie była jeszcze tak wysoka, jak już na początku roku następnego. Świadczy o tym m.in. fakt, że Głównej Kasie Miejskiej w Bydgoszczy udało się ściągnąć z rynku niemal całą wypuszczoną na początku sierpnia kwotę w miejskich środkach płatniczych (nieco ponad 53.000 na 55.000 marek wyemitowanych). Owe brakujące dwa tysiące złożyć należy przy tym raczej na karb zniszczenia bonów na skutek słabej jakości użytego przy ich produkcji papieru, co było główną wadą większości emisji z początku wojny.[10] Pierwsi chętni do pozyskania bydgoskich namiastek zaczęli zgłaszać się do Magistratu jeszcze przed ich wycofaniem. Z myślą o nich właśnie władze miejskie przygotowały na przełomie października i listopada instrukcję wydawania wycofanych już z obiegu „notgeldów". Dowiadujemy się z niej, że: 1. Bony nieprzedziurkowane (bez skasowania) mogą być wydawane nieodpłatnie jedynie instytucjom publicznym (muzea, biblioteki itp.). 2. Dla stowarzyszeń [Vereine] i osób prywatnych bezpłatnie wydawane być mogą tylko bony skasowane, w innym wypadku należy żądać za nie wartości nominalnej. 3. We wszystkich przypadkach należy zanotować zarówno numer bonu, jak i dane jego odbiorcy (był to dobry sposób zabezpieczenia się przed ponownym puszczeniem w obieg wycofanych egzemplarzy, gdyż w przypadku wykrycia takiego oszustwa, zidentyfikować można było zaraz jego sprawcę). 4. Wydawanie bonów odbywać się może tylko do celów kolekcjonerskich.

Pieniądze magistrackie rozpoczęto wydawać 6 listopada 1914 r., kilka dni po ustaniu okresu ich ważności. Jednym z pierwszych odbiorców był burmistrz Bydgoszczy Hugo Wolff, a kilka dni później (14 listopada) chęć ich posiadania zgłosił nadburmistrz Paul Mitzlaff. Jedyną instytucją, która zwróciła się w listopadzie po bydgoskie namiastki, była Biblioteka Miejska we Frankfurcie nad Menem i tylko ona - zgodnie z instrukcją - otrzymała sztuki nieskasowane. Przez cały rok 1915 wydawanie odbywało się na w miarę ustabilizowanym poziomie (od 6 do 13 wydań w miesiącu). W styczniu 1916 r. przekazano pokaźną partię zarówno skasowanych, jak i nieskasowanych bonów do Biura Finansowego, gdzie blisko połowa z nich (ok. 400 sztuk) dotrwała do 1918 r., kiedy to wydano je do zbioru wojennego Biblioteki Miejskiej.[11] Ta ostatnia również, począwszy od 1915 r., kilkakrotnie zwracała się do Magistratu o przekazanie więk-

szej partii namiastek, otrzymując za każdym razem egzemplarze skasowane, wbrew temu, co zapisane było w przytoczonej wyżej instrukcji.[12] Być może zaważył tutaj fakt, że w przypadku przekazywania bonów instytucji położonej na terenie Bydgoszczy, zachodziło zbyt duże prawdopodobieństwo ponownego trafienia ich do obiegu w mieście. Do Magistratu pisma swoje kierowali wówczas również znani badacze niemieccy (Emil Bahrfeldt z Berlina, Adolf Schramm z Lipska), domy aukcyjne (Kubego z Berlina), instytucje (m.in. Kaiser-Friedrich-Museum w Poznaniu) czy liczni kolekcjonerzy prywatni, przy czym niektórzy z nich (chociaż były to przypadki sporadyczne) otrzymywali sztuki nieskasowane. Trudno powiedzieć, czym kierował się w takich wypadkach Magistrat, ponieważ instrukcja wydawania „notgeldów" nie przewidywała takiej możliwości. Częstotliwość kilku wysyłek miesięcznie utrzymywała się do września 1916 r. Niekiedy budynek Magistratu opuszczały całkiem pokaźne partie pieniędzy namiastkowych, które w takich wypadkach szły najprawdopodobniej do domów aukcyjnych.[13] Bony wysyłano w tym okresie głównie poza Bydgoszcz, chociaż napływały również zamówienia miejscowe. W ostatniej ćwierci 1916 r. i później częstotliwość wydawania pierwszych emisji bydgoskich zdecydowanie spadła, a w niektórych miesiącach namiastek owych nie wydawano wcale, pomimo tego, że cały czas nadchodziły z różnych stron Niemiec prośby o ich przekazanie. Popyt ten zaspokajała w jakimś stopniu Biblioteka Miejska, posiadająca na wymianę pewną liczbę egzemplarzy z 1914 r. (o czym niżej w tekście). Zauważyć też się daje, że zaprzestano zupełnie przekazywania bonów nieskasowanych i to bez względu na to, czy prosiły o nie osoby prywatne i stowarzyszenia, czy też instytucje kulturalne.

W maju 1918 r. dyrektor Biblioteki Martin Bollert zapytywał Magistrat, ile bonów pierwszej emisji znajduje się jeszcze w Kasie Miejskiej, chcąc zapewne pozyskać na wymianę znaczniejszą ich partię.[14] Okazało się, że w Kasie rzeczonych bonów nie ma już zupełnie, a jedyne egzemplarze, które jeszcze nie uległy spaleniu, przechowywane są w szafie archiwum (miejskiego?) oraz - około 400 szt. w obu nominałach - w Biurze Finansowym, gdzie zaopatrzone zostały w stempel stwierdzający ich nieważność. Pieniądze te wydane zostały 29 sierpnia 1918 r. do zbioru wojennego Biblioteki Miejskiej i odtąd tam właśnie kierował Magistrat wszystkich zainteresowanych ich nabyciem.[15] Działo się to w ten sposób, że pisma, zaopatrzone w odpowiednią adnotację, odsyłane były z powrotem do adresatów. Taki sposób postępowania zirytował w końcu dyrektora Muzeum Miejskiego w westfalskim Hamm, który ponowną prośbę o nadesła-

nie bydgoskich namiastek (skierowaną tym razem do Biblioteki) opatrzył następującym komentarzem: „Pismo owo [powiadomienie z Magistratu] poświadczone przez nadsekretarza miejskiego [Oberstadtsekretär] w Bydgoszczy jest kolejnym przykładem »niezaradnego poczciwego Niemczyny« [„unbeholfener Deutsche Michel"]. Zamiast przekazać po prostu naszą prośbę Bibliotece Miejskiej, trzeba było zużyć arkusz papieru listowego, jak też kopertę i znaczek za 15 fenigów, aby powiadomić nas, że należy zwrócić się do tejże Biblioteki".[16]

Magistrat bydgoski nie zajmował się oczywiście wydawaniem tylko swoich pierwszych emisji. Również pozostałe namiastki, kiedy tylko ściągnięto je z rynku (a czasem jeszcze w okresie ich ważności) były wysyłane do kolekcjonerów z najdalszych nieraz zakątków Niemiec. Szczególnie z lat 1917-1919 zachowało się w aktach magistrackich stosunkowo dużo pism z prośbami o „notgeldy", na podstawie których prześledzić możemy rozwój kolekcjonerstwa zastępczych środków płatniczych do czasu przejęcia miasta nad Brdą przez władze polskie.

Pod koniec kwietnia 1917 r. nadeszło do Bydgoszczy pismo z Monachium, w którym firma antykwaryczna „J. Schweitzer Sortiment" zawiadamiała, że otrzymała od miejscowego muzeum zlecenie zgromadzenia reprezentatywnego zbioru pieniędzy zastępczych.[17] Posługiwanie się przez instytucje kulturalne wyspecjalizowanymi firmami przy tworzeniu tego typu kolekcji nie było, jak się wydaje, rozpowszechnionym zwyczajem, chociaż zaoszczędzało i czasu, i żmudnej pracy (wysyłanie wielkiej ilości pism), a też rozeznanie domów aukcyjnych i antykwariatów na rynku było zapewne dużo lepsze, niż np. w przypadku muzeów. Duże firmy handlujące numizmatami i znaczkami pocztowymi skupowały zresztą również z własnej inicjatywy większe partie kursujących lub wycofanych już bonów, odsprzedając je później po wyższej cenie indywidualnym zbieraczom lub instytucjom.

Wszelkiego rodzaju pamiątek wojennych - w tym szczególnie „notgeldów" poszukiwały również gorliwie tzw. związki ojczyźniane, jak np. Stowarzyszenie Krajoznawstwa, Obrony Ojczyzny i Niemieckiego Życia Kulturalnego w Austrii „Niemiecka Ojczyzna" [„Deutsche Heimat" - Verein für Heimatkunde, Heimatschutz und Deutsches Kulturleben in Oesterreich] z siedzibą w Wiedniu, które w piśmie do bydgoskiego Magistratu z czerwca 1916 r. oznajmiało, że tworzy zbiór wojenny oraz prosiło: „Zbierajcie wszystko, co wydaje się Wam cenne jako pamiątka tego bohaterskiego czasu obecnej wojny światowej (...) i prześlijcie to nam z krótkimi informacjami na temat pochodzenia i ofiarodawcy".[18]

Zbiór owy - jak twierdzono - służyć miał przede wszystkim „kultywowaniu niemieckości z punktu widzenia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości", zachowywać dla wnuków i prawnuków świadectwa obecnego bohaterstwa ich przodków.[19] Nie ulega wątpliwości, że tworzenie tego typu kolekcji stało się wówczas powszechnie panującą modą i było postrzegane jako wyraz narodowej solidarności w ciężkich dniach wojny, jako manifestacja duchowej łączności z walczącymi na froncie żołnierzami. Szczególnie zbieranie „notgeldów" - gdyż można je było uzyskać stosunkowo łatwo i to za niewielką cenę - stało się wówczas niemieckim „sportem narodowym" i osiągnęło ogromną popularność.[20]

W wielu wypadkach przykładem świecili najwyżsi urzędnicy. W Bydgoszczy np. prośbę o przekazanie bonów do tworzonego właśnie przez Regencję Królewską zbioru przysłał w czerwcu 1917 r. jej Prezydent.[21] Władze Bydgoszczy nie tylko podarowały mu wówczas normalnie sporadycznie już tylko wydawane bony z 1914 r., ale uzupełniały jeszcze w późniejszym czasie kolekcję Regencji o nowe emisje swoich namiastek.[22] O zainteresowaniu „notgeldami" zarówno nadburmistrza Mitzlaffa, jak i burmistrza Wolffa była już wcześniej mowa.

Niebywałe spopularyzowanie zastępczych środków płatniczych doprowadziło do tego, że już w czasie wojny organizowano poświęcone im wystawy, z których dochód często przeznaczony był na wdowy i sieroty wojenne.[23] Dyrektorzy wszelkiego rodzaju muzeów za punkt honoru poczytywali sobie utworzenie w podległych im instytucjach możliwie pełnej kolekcji, dlatego do Magistratu bydgoskiego nieustannie napływały pisma od tego typu placówek kulturalnych. Na fali popularności „notgeldów" próbowali również płynąć wydawcy, publikując coraz to nowe książki i albumy z ich reprodukcjami. I tak np. 8 czerwca 1918 r. wpłynęła do bydgoskiego Magistratu prośba od F. Füllera, właściciela firmy „Foto-Haus" z Wormacji, o przysłanie wydanych dotąd przez miasto pieniędzy zastępczych, celem zamieszczenia ich w planowanym wydawnictwie. W zamian wydawca oferował miastu 40 % rabat przy jego ewentualnym zakupie. Urzędnicy bydgoscy - co ciekawe - sprawą ową zbytnio się nie przejęli, stwierdzając wprost, że „spisem bonów i ich reprodukcjami nie jesteśmy zainteresowani". Füller nabyć mógł za gotówkę tylko bony z 1916 r., tak jak każdy inny występujący wówczas o namiastki zbieracz.

O „notgeldach" jednak nie tylko pisano książki, ale także kręcono filmy. Dnia 11 grudnia 1918 r. Heinrich Stüttgen z kolońskiej firmy „Kinematographien und Films" przesłał do Magistratu pismo, w którym informował, że zamierza w najbliższym czasie wyprodukować film na temat pojawienia się pieniędzy za-

stępczych podczas wojny.[24] „Film ten – twierdził on – zaoferuje nie tylko wgląd w nasze życie gospodarcze, ale również oddziaływać będzie kształcąco, zwłaszcza, że sztuka graficzna stworzyła na tym polu doprawdy zdumiewające rzeczy". W odpowiedzi Stüttgen otrzymał tylko bony z 1916 r., gdyż wcześniejsze wydawano tylko w wyjątkowych przypadkach (a takim najwyraźniej film o „notgeldach" nie był), a 5- i 20-markówki weszły do obiegu dopiero niedawno i być może jeszcze ich nie wydawano z obawy przed ewentualnym wyczerpaniem zapasów.

Generalnie mogłoby się wydawać, że władze miejskie traktowały z większą rezerwą zbieraczy prywatnych, niż instytucje państwowe. Czasem dochodziło nawet do oficjalnych potępień „kolekcjonerskiej gorączki". W piśmie przesłanym w sierpniu 1917 r. do Związku Miast Niemieckich [Deutscher Städtetag] przez Magistrat Charlottenburga czytamy m.in.: „Jak się wydaje, ten dający się ostatnio zaobserwować zbieracki zapał [Sammeleifer] rozprzestrzenia się wśród ludności. Uważamy, że dostarczanie przez władze miejskie bonów do tego typu celów jest grubym nadużyciem. Należy jak najprędzej zalecić miastom, aby prośby takie pozostawały bez odpowiedzi".[25] Mimo takich skrajnie krytycznych głosów większość miast – w tym i Bydgoszcz – nie zaprzestała wydawania namiastek, jednak zbywała je niemal zawsze za równowartość w znaczkach pocztowych lub walucie państwowej. Odbiorcy prywatni starali się zresztą tak formułować swoje pisma, aby wzbudzać jak najmniej podejrzeń urzędników co do ewentualnych nadużyć. Stosunkowo często np. proszono o przysłanie zastępczych środków płatniczych do celów naukowych. I tak w grudniu 1919 r. przyszło do Magistratu pismo z Frankfurtu nad Menem, którego autor – znany badacz Arnold Keller – mający zamiar, jak twierdził, naukowego opracowania historii pieniądza zastępczego w Niemczech, prosił o dostarczenie wszystkich bonów bydgoskich (łącznie z ewentualnymi fałszerstwami), zwracając uwagę na swój bogaty dorobek naukowy oraz własny zbiór tego typu emisji (niemal 7000 sztuk), jeden z największych w Rzeszy.[26]

Nie zawsze jednak pobudki patriotyczne stawały się bodźcem do włączania się w ten wzbierający kolekcjonerski nurt. Zdarzały się niestety jednostki, które na zaistniałej sytuacji chciały się jak najszybciej wzbogacić, psując w ten sposób reputację uczciwym zbieraczom. Pismo Dyrekcji Banku Rzeszy w Berlinie z dnia 26 lutego 1919 r. rozesłane do jego terenowych oddziałów nakazywało zwrócenie uwagi na fakt, że do miejsc emisji pieniędzy zastępczych docierają oferty przejęcia za odpłatą wszystkich znajdujących się w posiadaniu emitentów pieniędzy namiastkowych lub prośby o oddanie ściągniętych już

z rynku i pozbawionych wartości bonów.[27] Skoro zainteresował się tym Bank Rzeszy, musiał to być już wówczas szeroko rozpowszechniony proceder, który przybrał na sile właśnie przy końcu 1918 r., kiedy zaczęły pojawiać się masowo namiastki o większych nominałach. Wobec słuszności takiego wydawania wyraził Bank swoje - jak to ujęto - najpoważniejsze wątpliwości. Uważano, że „nawet gdyby zamiar ubiegających się o większą ilość tego typu środków płatniczych osób zmierzał ku temu, żeby odstępować banknoty kolekcjonerom, to i tak istnieje możliwość, że później będą podejmowane próby ponownego wprowadzenia ich do obiegu. Należy się obawiać - pisano dalej - że bony owe nie dostaną się w ręce takich zbieraczy lub instytucji, po których można się spodziewać, że nie użyją ich niezgodnie z prawem, ale że znowu puszczone one zostaną w obieg". Zwracano następnie uwagę na to, że przy rozmaitości bonów ludność wielokrotnie nie wie, czy dane egzemplarze posiadają jeszcze ważność. Sugerowano, że jeśli nie podejmie się zaraz odpowiednich kroków przeciwko takim nadużyciom, to „wiele osób, które w dobrej wierze przyjmują pieniądz zastępczy, może zostać oszukanych".[28] Sytuacja taka podkopywała znacznie zaufanie do tego rodzaju środków płatniczych, co bardzo niepokoiło wówczas (ostatni kwartał 1918 r.) szczególnie Bank Rzeszy, gdyż to on właśnie, wobec narastających trudności na rynku, zachęcał do wydawania namiastek. W dalszej części wspomnianego pisma informowano, że niebezpieczeństwo oszustwa istnieje również w przypadku skasowania bonów, gdyż przy złym stanie, w którym niejednokrotnie się one znajdują, takie sposoby kasowania jak np. odcięcie rogu czy przedziurkowanie mogą zostać nie zauważone. Na dodatek oszuści posuwali się do tego, że otwory owe zaklejali lub maskowali w jakiś inny sposób. Bank polecał zatem swoim oddziałom w terenie, aby na ten proceder zwróciły uwagę władz emitujących pieniądz zastępczy i jednocześnie poprosiły ich, aby już wycofanych bonów nie wydawały, a kiedy tylko staną się one niepotrzebne, jak najszybciej je spaliły. Na koniec sugerowano jednak, że odpowiedzi pozytywnych można by udzielać tylko wtedy, gdy chodzi o znanego, godnego zaufania zbieracza lub instytucje typu muzea, albo też wówczas, gdy skasowanie bonu jest tego rodzaju, że wyklucza ponowne wprowadzenie go do obiegu.

Na przełomie 1919 i 1920 r., na krótko przed przejęciem Bydgoszczy przez władze polskie, sprawa wydawania przez Magistrat pieniędzy miejskich przedstawiała się następująco. Bony na 1 mk i 50 fen. z 1914 r. znajdowały się jeszcze w posiadaniu Magistratu i mogły być odstępowane do celów muzealnych, cho-

ciaż osobom prywatnym już ich nie wydawano. Bonami 50-fenigowymi z 1916 r. dysponowała Główna Kasa Miejska (ok. 10.000 szt.) i były one gotowe do wydania, jednak tylko w stanie skasowanym, gdyż – jak argumentowano – część emisji znajdowała się jeszcze w obiegu na obszarach zajętych już przez Polaków i były one przedstawiane do wymiany na walutę państwową. Z bonami 10-fenigowymi z datą 7 grudnia 1916 r. rzecz się miała podobnie, jednak dostępne były tylko zużyte już egzemplarze w liczbie 440 sztuk. Namiastki 5- i 20-markowe z 1918 r. urzędnicy Kasy również proponowali wydawać tylko po ich skasowaniu, gdyż także one kursowały jeszcze na odleglejszych terenach i przedkładane były Magistratowi korespondencyjnie do wymiany. Ostrzegano też, że emisja ta może zostać ponownie wprowadzona do obiegu po przejęciu Bydgoszczy przez władze polskie, jeśli tylko nastąpi brak drobnych pieniędzy (co faktycznie miało miejsce).[29] Pisma z prośbą o namiastki nadchodziły do Magistratu nieprzerwanie do czasu przejęcia miasta przez Polaków.

Kolekcjonowanie pieniędzy zastępczych przez Bibliotekę Miejską do czasu przejścia Bydgoszczy pod administrację polską

Prowadzący szeroko zakrojoną akcję wydawania kolekcjonerom i instytucjom wyemitowanych przez siebie bonów miejskich Magistrat nie był jednak jedynym organem w mieście, zajmującym się tego rodzaju działalnością. Stworzenie zbioru wojennego na miarę stolicy regencji wzięła na siebie Biblioteka Miejska, kierowana od 8 września 1913 r. przez Martina Bollerta, człowieka idei tej bez reszty oddanego.[30] Zbiór taki, gromadzący z założenia wszelkie związane z wojną pamiątki (obrazy, grafiki, plakaty, odezwy, dokumenty, wyroby z materiałów zastępczych, trofea itp.) zawierać miał również – a może przede wszystkim – zastępcze środki płatnicze, będące jednym z najbardziej charakterystycznych „znaków czasu".[31] Zakres niniejszej pracy zmusza do ograniczenia się w dalszych rozważaniach do tej właśnie strony działalności Muzeum Wojennego.

Bardziej intensywne działania zmierzające do pozyskiwania pieniędzy zastępczych zainicjowała Biblioteka Miejska na początku 1915 r. Wówczas to zredagowano i rozesłano do miejscowości regencji bydgoskiej pisma z prośbą o nadsyłanie w drodze wymiany wydanych na początku 1914 r.

namiastek. Martin Bollert dysponował wówczas wykazami gmin i miast emitujących własne środki płatnicze, co dowodzi, że do akcji tej przygotowywano się odpowiednio wcześniej.[32] Bonów z reguły nie kupowano, ale zawsze próbowano, o ile było to możliwe, wymieniać je na egzemplarze bydgoskie. Dlatego też dyrektor Biblioteki występował kilkakrotnie do Magistratu z prośbą o przekazanie na cele wymienne większej partii pieniędzy miejskich, na co zawsze otrzymywał pozytywną odpowiedź (nadburmistrz Paul Mitzlaff należał do grona gorących zwolenników powołania Muzeum Wojennego).[33] Miasta, do których wysyłano pisma (załączając od razu emisje bydgoskie), chętnie przysyłały swoje namiastki, chyba że wycofane przy końcu 1914 r. bony zostały spalone, bądź też wydano już zachowane zapasy kolekcjonerom.[34] Z upływem czasu prośby wysyłane były do coraz odleglejszych miejsc, gdyż zapotrzebowanie na „notgeldy" z sąsiedztwa zostało w znacznej mierze zaspokojone.[35]

Przez cały 1915 r. oraz w dwóch następnych latach działalność Muzeum Wojennego rozwijała się pomyślnie, a etapy większej aktywności kolekcjonerskiej wyznaczały tu głównie kolejne fale pojawiania się zastępczych środków płatniczych na terenie Niemiec. Jedna z takich fal – przełom 1916 i 1917 r. – spowodowała kolejny lawinowy napływ do Biblioteki Miejskiej propozycji wzajemnego przekazania sobie wyemitowanych bonów, tak że jeszcze osiem miesięcy później (12 sierpnia 1918 r.) Martin Bollert, prosząc o nadesłanie zbywających namiastek, pisał do Magistratu: „Już od dłuższego czasu leży u nas cały szereg ofert wymiany [pieniędzy zastępczych] od zamiejscowych zbiorów wojennych, których załatwienie nie może już czekać ani chwili".[36] Jak więc widać, nie brakowało propozycji, a jedynie egzemplarzy na wymianę, gdyż kolejne partie rozchodziły się szybciej, niż nadążał je przekazywać Magistrat. Dlatego zapewne na kolejną prośbę dyrektora Bollerta (w maju 1918 r.) władze miejskie zdecydowały się przekazać na potrzeby zbioru większość zapasów bonów z 1914 r. (346 szt. 1-markówek oraz 478 szt. 50-fenigówek), co, jak się wydaje, zaspokoiło na dłuższy czas apetyt Muzeum Wojennego na tę najstarszą – a jednocześnie szczególnie poszukiwaną – bydgoską emisję.[37]

W swojej kolekcjonerskiej działalności Biblioteka nie ograniczała się oczywiście tylko do bonów urzędowych (miast, gmin), ale nie pogardzała też żadnym rodzajem zastępczego środka płatniczego.[38] I tak np. w styczniu 1918 r. Muzeum Wojenne wystąpiło do Ministerstwa Wojny [Kriegsministerium] w Wiedniu z prośbą o „możliwie pełny zbiór pieniądza obozów jenieckich

Austro-Węgier", argumentując swoją prośbę w następujący sposób: „Miasto Bydgoszcz jest duchowym i politycznym centrum historycznego dystryktu nadnoteckiego i jako takie wypełniać musi zadanie pobudzania wśród ludności na tym terenie pamięci o wojnie, a to poprzez Muzeum Wojenne, które chroni przed rozproszeniem ważne dokumenty historyczne oraz inne pamiątki".[39] Takie granie na patriotycznej strunie często przynosiło pozytywne rezultaty, chociaż w tym przypadku Martin Bollert nie doczekał się zapewne żadnej odpowiedzi.[40]

Niektóre instytucje publiczne - szczególnie muzea - prosząc o nadesłanie pieniędzy zastępczych, starały się wyeksponować swoje znaczenie w życiu kulturalnym kraju, dystansując się jednocześnie od tej oficjalnie potępianej „kolekcjonerskiej gorączki" panującej wśród zbieraczy prywatnych. W piśmie z 1 czerwca 1918 r. Niemieckie Muzeum Gospodarki Wojennej w Lipsku [Deutsches Kriegswirtschaftsmuseum] pisało: „Jakkolwiek jesteśmy całkowicie świadomi faktu, że podobne prośby ze strony zbieraczy prywatnych nadchodzą nieustannie w wielkiej liczbie do władz miejskich oraz gminnych i spotykają się tam słusznie z dużą powściągliwością, zwłaszcza że w ostatnich czasach formalny handel bonami i monetami przekształcił się w iście lichwiarskie działania, to jednak uważamy, że oficjalny instytut kulturalny, jakim jest Niemieckie Muzeum Gospodarki Wojennej, spodziewać się może życzliwego uwzględnienia nadesłanego pisma. Muzeum nasze cieszy się ogromnym zainteresowaniem wysokich osobistości, poparciem Rzeszy, finansową pomocą Rządu Saksonii, jak również Rady Miasta Lipska i jak dotychczas, znajduje dla swojej kolekcjonerskiej działalności pełne zrozumienie. Dlatego liczymy na życzliwe podejście do naszej prośby również z Państwa strony".[41] Magistrat bydgoski, do którego skierowane było pismo, przesłał je do Martina Bollerta z sugestią, aby przekazanie bonów odbyło się wyłącznie na drodze obustronnej wymiany. „W przypadku - pisano - gdyby nie wykazano żadnego zainteresowania tą sprawą, prosimy łaskawie o uprzejmy zwrot". Widać więc, że żadne prezenty, przynajmniej ze strony Muzeum Wojennego, nie wchodziły w grę, co wydaje się w pełni zrozumiałe, wobec ograniczonych niekiedy zapasów namiastek przeznaczonych do wymiany oraz wielkiej ilości pism ową wymianę proponujących.

Biblioteka Miejska prowadziła regularną wymianę nie tylko z instytucjami, ale również z całą rzeszą kolekcjonerów prywatnych, którzy za bydgoskie „notgeldy" wydawali nieraz związane z wojną grafiki, fotografie, listy z frontu itp.

Wymianą taką dyrektor Bollert również był mocno zainteresowany[42] i starał się zawsze odpowiedzieć na każdy list do niego skierowany.

Szczególną estymą wśród zbieraczy cieszyły się dobrze wykonane falsyfikaty bonów urzędowych. Kiedy tylko gruchnęła gdzieś wieść o wykryciu tego rodzaju fałszerstw, od razu nadchodzić tam zaczynały pisma z ofertami zakupu lub wymiany. Nie inaczej rzecz się miała z bydgoskimi 50-fenigówkami z grudnia 1916 r., które podrabiane były w dość dużej ilości przez stereotypera jednej z miejscowych drukarni Ernsta Rohdemanna (informacje o wykryciu fałszerza i jego produktach podano w miejscowej prasie).[43] Dnia 10 marca 1919 r. dyrektor Bollert przysłał do Magistratu pismo następującej treści: „Sfałszowane bydgoskie 50-fenigówki stały się dla miłośników namiastek poszukiwanym obiektem kolekcjonerskim. Proszę zatem najuprzejmiej, aby Muzeum Wojennemu przekazana została większa liczba owych falsyfikatów na cele wymienne".[44] Magistrat z początku wyraził wątpliwości co do tego typu prośby, w końcu jednak przystał na wydanie Bibliotece 50 sztuk żądanych bonów z 82 sztuk będących jeszcze w posiadaniu Głównej Kasy Miejskiej.[45]

Kolejny etap wzmożonej emisji zastępczych środków płatniczych – tym razem na większe nominały (najczęściej 5 i 20 marek) – rozpoczął się w Niemczech w październiku 1918 r. Będące w obiegu bony miejskie wydawano wówczas kolekcjonerom (tak jak mieszkańcom miasta – przy kasie) tylko za równowartość w walucie państwowej. W kwietniu 1919 r. Magistrat poinformował Martina Bollerta, że według zarządzenia ministerialnego bony miejskie na 5 i 20 marek nie mogą być odstępowane zbieraczom prywatnym (chodziło zapewne o skasowane już egzemplarze), do czego w najbliższym czasie Biblioteka faktycznie się dostosowała (instytucjom wydawano je nadal).[46] Chciano w ten sposób najprawdopodobniej zapobiec ponownemu puszczaniu w obieg „naprawionych" namiastek, zwłaszcza że większe nominały stwarzały dla wszelkiego rodzaju naciągaczy większe możliwości dorobienia się, niż w przypadku odcinków niskonominałowych. Tego typu zakazy utrzymywały się przeważnie do czasu wycofania owych emisji z obiegu. Tak też się stało w przypadku 5- i 20-markówek bydgoskich. W końcu lipca ustała ich ważność, a już od sierpnia na nowo podjęto przekazywanie ich osobom prywatnym w drodze wymiany.[47]

Przez cały 1919 r. prowadzona była przez Muzeum Wojenne normalna, intensywna działalność zbieracka. Biblioteka nawiązywała nowe kontakty zarówno z podobnymi sobie instytucjami, jak i kolekcjonerami prywatnymi.[48]

Bony z 1914 r. cały czas cieszyły się niesłabnącym zainteresowaniem. Martin Bollert w odpowiedzi na wysyłane przez siebie prośby (a zwrócić tu należy uwagę na intensywność wymiany, gdyż pokaźna partia otrzymana od władz miejskich w sierpniu 1918 r. najwidoczniej już się wyczerpała) otrzymywał jednak od Magistratu tylko skasowane egzemplarze, co nie przypadało do gustu niektórym zbieraczom. Magistrat bydgoski unieważniał swoje papierowe pieniądze namiastkowe w najbardziej „inwazyjny" sposób, a mianowicie przedziurawiał je mniej więcej w miejscu, gdzie umieszczony był herb miasta. Gustaw Prange, badacz na polu „notgeldów" wielce zasłużony, w jednym z listów do biura bydgoskiego Muzeum Wojennego [Geschäftsstelle des Bromberger Kriegsmuseums] dał wyraz swemu niezadowoleniu w tej kwestii. Wyrażając chęć nabycia kilku wcześniejszych emisji miejskich, zwrócił uwagę, że „50-fenigówki [chodzi tu zapewne o egzemplarze z 1914 r.] posiadają frapującą dziurę, która do tego przechodzi przez herb, co czyni je dla zbieraczy całkiem bezwartościowymi. (...) Kasowanie cel swój znajduje jedynie przy większych wartościach, a i wówczas w wielu przypadkach odbywa się ono dużo korzystniej, niż to się dzieje w Bydgoszczy". Zbieracz z Charlottenburga poczuł się następnie w obowiązku wskazać na przykłady łagodniejszego traktowania pozbawionych już siły nabywczej bonów (chodziło głównie o opatrywanie ich odpowiednimi stemplami) oraz zasugerował, aby w przypadku najnowszych 50-fenigówek (1919 r.), o ile to możliwe, w ogóle zaniechać ewentualnego kasowania, gdyż „jestem pewien – jak stwierdzał – że wywoła to u zbieraczy takie samo rozczarowanie, jak u mnie". „Tego typu namiastką – pisze dalej Prange – mógłbym może od czasu do czasu sprawić drobną przyjemność jakiemuś początkującemu zbieraczowi, jednak dla prawdziwych kolekcjonerów taki skasowany bon jako egzemplarz na wymianę w ogóle się nie liczy".[49] Pomimo tego, że ze swojego punktu widzenia zbieracze mieli oczywiście rację, to jednak Magistrat przyjąć musiał jako sprawę priorytetową takie unieważnienie każdej sztuki, aby nie było możliwości wzięcia jej za aktualnie obowiązującą, co zabezpieczało przed ewentualnymi stratami w kasie miejskiej.

Wydaje się więc, że impet kolekcjonerski nie osłabł (czy też może osłabł tylko w niewielkim stopniu) w ostatnich dniach administracji pruskiej i chyba nic nie wskazywało na razie na to, aby po 20 stycznia 1920 r. nastąpić miały jakieś drastyczne ograniczenia w działalności Muzeum Wojennego.

Kolekcjonerstwo pieniędzy zastępczych w Bydgoszczy po 20 stycznia 1920 r.

Po przyłączeniu Bydgoszczy do państwa polskiego liczba pism z prośbą o przekazanie namiastek (kierowanych przede wszystkim do Biblioteki Miejskiej, ale także - w mniejszym stopniu - do Magistratu[50]) utrzymywała się na stosunkowo wysokim poziomie. Aktywnością na tym polu wykazywali się niemal wyłącznie Niemcy, co można chyba łatwo wytłumaczyć. Tak jak dla tych ostatnich pieniądz zastępczy był przede wszystkim pamiątką „ciężkiego, bohaterskiego czasu wojny", tak dla Polaków kojarzył się on, jak można przypuszczać, głównie z wojenną biedą i zaborami.[51] Dyrektor Biblioteki Martin Bollert, po przejęciu tej placówki przez Polaków 1 kwietnia 1920 r., zachował swoje stanowisko jeszcze tylko przez pięć miesięcy. Jego następcą od września tego roku został przybyły ze Lwowa Witold Bełza .[52] Przez cały ten czas prowadzona była nadal żywa działalność zbieracka (przede wszystkim pieniędzy zastępczych) oraz intensywna wymiana z innymi instytucjami kulturalnymi z terenu Niemiec.[53] Nawiązano wówczas kontakt m.in. z Adolphem E. Cahnem, znanym antykwariuszem i organizatorem aukcji numizmatycznych z Frankfurtu nad Menem, godząc się chętnie na wzajemną wymianę bonów (szczególnie wysokonominałowych), odmawiając jednak sprzedaży większej partii namiastek bydgoskich, pomimo tego, że - jak pisał Cahn - „na pieniądze niegdyś niemieckich miast istnieje obecnie uzasadniony duży popyt".[54] Jeszcze 12 sierpnia, kilka dni przed swoim odejściem, Martin Bollert występował do władz bydgoskich o przekazanie 50 sztuk 20- i 5-markówek magistrackich, które Biblioteka otrzymała z Głównej Kasy Miejskiej 24 sierpnia.[55] „Księga przychodów zbioru wojennego" [Zugangsbuch der Kriegssammlung], prowadzona od października 1915 r. i związana z administraturą Bollerta, urywa się zaledwie 4 dni później (28 sierpnia) na informacji o nadejściu 10 sztuk bonów z Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.[56]

Wraz z objęciem stanowiska dyrektora Biblioteki przez Witolda Bełzę działalność kolekcjonerska tej placówki nie ustała, a zainteresowanie związanymi z wojną pamiątkami było tu nadal stosunkowo duże. Polacy na oznaczenie znajdującego się w Bibliotece Miejskiej zbioru używali przeważnie przejętej od Niemców nazwy „Muzeum Wojenne". W dokumentach pojawia się jednak również określenie „archiwum wojenne polskie". Pod koniec sierpnia 1920 r. dr Witold Bełza poprosił Magistrat o wyasygnowanie na jego rzecz „kwoty 5000 marek (...) celem

zakupu poszczególnych okazów wojennych polskich. Dotąd - czytamy dalej - jest zasilane archiwum jedynie pamiątkami wojennymi niemieckimi".[57] Widać więc z tego, że Polacy nie zamierzali ograniczać wówczas działalności zbierackiej, ani tym bardziej likwidować istniejącego zbioru, a planowali jedynie nadać mu bardziej polski charakter. Na razie jednak większą część korespondencji stanowiły oferty słane z terenu Niemiec. Dlatego też 25 sierpnia 1920 r. dyrektor Bełza skierował do władz miejskich pismo z prośbą o przekazanie do celów wymiennych 200 sztuk namiastek bydgoskich w różnych emisjach, prosząc jednocześnie o wydanie egzemplarzy nieskasowanych, a jeśli okazałoby się to niemożliwe, „o unieważnienie ich poprzez jak najmniej szkodzący wyglądowi bonu otwór".[58] Owa dosyć pokaźna liczba dowodzi, że liczono się z dalszą rozbudową zbioru. Na podstawie księgi korespondencyjnej Muzeum Wojennego [Journal] stwierdzić możemy, że do końca 1920 r. prowadzono nadal działalność wymienną zarówno z polskimi, jak i niemieckimi kolekcjonerami.[59]

Sytuacja zmieniła się diametralnie w 1921 r. Biblioteka, jak się zdaje, zaniechała wyłącznie wymiany i zaczęła także wyprzedawać zapas bonów, przekazując je zbieraczom za równowartość w markach niemieckich lub polskich. Ostatnie zanotowane wysyłki „notgeldów" bydgoskich na sumę 5 marek niemieckich (dla niejakiego Gottschalka z miejscowości Leuna Werke koło Merseburga) oraz 41 marek polskich (dla Stanisława Pałkowskiego z Krakowa) opatrzone zostały datą 17 lutego 1921 r.[60] O dalszej aktywności kolekcjonerskiej zbioru wojennego Biblioteki Miejskiej informacji brak. Wspomnieć tu jeszcze tylko należy o wydarzeniu, które dodatkowo ograniczyło możliwości wymiany pieniędzy zastępczych. Dnia 19 stycznia - jak relacjonuje asystentka [Bibliothekassistentin] Sonneck - „zjawił się w Bibliotece urzędnik kasowy tutejszej Głównej Kasy Miejskiej i poprosił mnie o okazanie bonów zastępczych, wydanych przez miasto Muzeum Wojennemu. Przekazałam mu je natychmiast, a na zapytanie o cel takiego postępowania uzyskałam odpowiedź, że bony owe, skasowane pieczątką »nieważny« [ungültig] i przedziurkowane, tak jak zostały wydane Muzeum Wojennemu na wymianę, będą zaklejone i znowu puszczone w obieg (...)".[61] Widać więc z tego, że władze miejskie zrezygnowały zupełnie z dalszego wspierania zbioru wojennego, gdyż sytuacja na rynku w owym czasie (początek 1921 r.) nie była chyba tak tragiczna, aby odbierać Bibliotece przekazane już namiastki (w sumie bardzo niewielką ilość w porównaniu z liczbą pozostającą do dyspozycji Magistratu) i puszczać je w obieg, tracąc jeszcze czas na ich naprawę, podczas gdy w 1922 r. w Głównej Kasie Miejskiej znajdowało się jeszcze 250.000 marek w pieniądzu

miejskim, które w ogóle nie zostały wprowadzone na rynek.[62] Czy zatem mielibyśmy tu do czynienia ze świadomym hamowaniem działalności zbioru wojennego? Widocznie tempo jego polonizacji nie było tak szybkie, jak się spodziewano. Wydaje się to zrozumiałe, gdyż cele, jakie przyświecały przy tworzeniu Muzeum Wojennego, nie mogły i nie pokrywały się z zadaniami stawianymi przed Biblioteką przez władze polskie.[63] Zamierzenie kontynuacji zbioru nie oparło się więc próbie czasu, a polskie kierownictwo Biblioteki skoncentrowało się na rozbudowie innych działów związanych z polską kulturą i nauką.

Pisma z prośbą o namiastki miejskie w czasach polskich trafiały również (jak można przypuszczać, z dużo mniejszym natężeniem) do bydgoskiego Magistratu. Z początku lat 20. nie zachowały się w jego dokumentach żadne przykłady takich próśb, gdyż były one zapewne odsyłane do Biblioteki Miejskiej. Pierwsze pismo tego rodzaju w aktach magistrackich z okresu polskiego pochodzi dopiero z 1923 r.[64] Niejaki W. Sinow z Hamburga prosi w nim o przesłanie do zbioru wszystkich wydanych dotąd „notgeldów" bydgoskich. Przy tej okazji jeden z urzędników miejskich zauważył, że „zestawienie kompletnych serii napotyka na trudności, gdyż dość dobrze zachowane 50- i 10-fenigówki [1916 r.?] występują tylko sporadycznie i trudno je znaleźć". Radzono więc zbieraczowi zwrócić się w tej sprawie do wyspecjalizowanych firm, mających doświadczenie w wyszukiwaniu nieuszkodzonych egzemplarzy.[65]

Z lat 20. zachowały się kierowane do Magistratu nieliczne prośby o namiastki w języku polskim. W październiku 1925 r. F. Wyszyński z Warszawy pisał: „Mając poważny zbiór bonów pieniężnych polskich miast (przeszło 1400 okazów), który zamierzam ofiarować do Muzeum Narodowego, uprzejmie proszę o nadesłanie mi do zbioru możliwie wszystkich bonów wypuszczonych przez miasto w okresie od 1914 r. do 1920 r. z uwzględnieniem poszczególnych wydań i odmian. Przyjmując pod uwagę przeznaczenie mego zbioru oraz historyczne znaczenie pełnego zbioru bonów, mam nadzieję, że prośba moja będzie uwzględniona, za co z góry składam podziękowanie".[66] Magistrat prośbę spełnił, wysyłając do Warszawy komplet bonów bydgoskich, począwszy od emisji z 1918 r.[67] Ostatnie zachowane pisma tego rodzaju w aktach magistrackich pochodzą z 1927 r.[68] Działalności wymiennej z innymi instytucjami Magistrat nie prowadził, a wszelkie nadchodzące do niego jako ekwiwalent wysłanych bonów namiastki obce przekazywał do zbioru numizmatycznego Muzeum Miejskiego, które działało w Bydgoszczy oficjalnie od 5 sierpnia 1923 r.[69]

We wrześniu 1922 r. Maksymilian Ziegler, opracowując bilans działalności emisyjnej bydgoskiego Magistratu, zapisał, że „zainteresowanie ze strony zbieraczy

jest, jak dotąd, sporadyczne, a nieliczne pisma nadchodzą tylko z Niemiec".[70] Już w listopadzie tego samego roku Biuro Finansowe w porozumieniu z kierownikiem Głównej Kasy Miejskiej Waldemarem Wrońskim zaproponowało wyłączenie z posiadanych zapasów „1000 sztuk bonów miejskich dobrze utrzymanych dla każdego nominału", co zostało przedłożone Magistratowi do rozpatrzenia.[71] Ten ostatni na posiedzeniu 8 listopada zatwierdził propozycję Biura, resztę namiastek natomiast nakazał zniszczyć.[72] W grudniu pobrano ustaloną kwotę z depozytorium i złożono w skarbcu miejskim.[73] Kiedy 22 maja 1928 r. ponownie go otwarto, przeznaczone do celów kolekcjonerskich bony i monety magistrackie jeszcze się tam znajdowały. „Ponieważ - pisano - już od dłuższego czasu nie było interesantów na powyższe pieniądze, zamierza się takowe zniszczyć (...)".[74] W okresie od listopada 1922 r. do października 1928 r. z kwoty 51.100 marek wydano 21.460 marek i 50 fenigów. Z pozostałej części przekazano po 20 sztuk każdego nominału (począwszy od emisji z 1918 r.) Archiwum Miejskiemu oraz Muzeum, resztę natomiast jakiś czas potem spalono.[75] Tym samym sprawa wydawania pieniędzy namiastkowych przestała zaprzątać uwagę władz miejskich Bydgoszczy.

Klaser produkcji niemieckiej do przechowywania bonów zastępczych, prawdopodobnie z początku lat 20., wł. Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy

Fot. Łukasz Maklakiewicz

* * *

Kolekcja pamiątek wojennych Biblioteki Miejskiej przetrwała najprawdopodobniej w takim stanie, w jakim została zamknięta, przez około dwa i pół roku. Wówczas to ksiądz Jan Klein, kustosz Biblioteki, a jednocześnie pierwszy dyrektor powołanego 5 sierpnia 1923 r. Muzeum Miejskiego, zadecydował o podzieleniu jednolitego dotąd zbioru, część zabytków przekazując Muzeum, część natomiast pozostawiając w bydgoskiej książnicy. Co stało się z najbardziej interesującym nas tutaj działem - znakomitym, sądząc po zachowanych dokumentach, zbiorem namiastek - nie wiadomo (nie ma go obecnie ani w Bibliotece, ani w Muzeum). Działalność kolekcjonerska tego typu środków płatniczych w Bydgoszczy kontynuowana była nadal w okresie międzywojennym, zarówno przez zbieraczy prywatnych (Stanisław Niewitecki),[76] jak i Muzeum Miejskie, jednak skala tej działalności była teraz nieporównanie mniejsza.

Niemal 15-letni przedział czasu zamknięty ramami niniejszego artykułu jest najciekawszym i najintensywniejszym okresem w dziejach zbieractwa pieniądza zastępczego. Zainicjowana w 1915 r. „gorączka kolekcjonerska" trwała na terenach pozostających pod pruskim zwierzchnictwem zwykle do przejęcia ich przez władze polskie, po czym stopniowo wygasała, gdyż zanikał podsycający ją swoisty niemiecki patriotyzm. Dla Niemców był to nie tylko kawałek papieru z wydrukowanymi na nim charakterystycznymi znakami, ale także symbol solidarności w ciężkim okresie wojny światowej, znak wyrzeczeń dla dobra przyszłych pokoleń, pamiątka narodowego heroizmu. Dlatego kolekcjonerstwo to u naszych zachodnich sąsiadów zawsze cieszyło się szczególną popularnością, która towarzyszy mu zresztą do dzisiaj. Dodać tu można, że również w Polsce obserwuje się ostatnimi czasy pewien wzrost zainteresowania wojennymi namiastkami, ograniczony jednak przeważnie do emitentów z obecnie polskich ziem.

---

[1] Przykładowo wymienić tu można: B. Sikorski, *Pieniądz zastępczy w Pile 1914-1923*, Piła 1984, s. 11-12; A. Schmidt, *Katalog monet lokalnych z ziem polskich 1916-1922*, Gniezno 1995, s. 14-15.

[2] W. Garbaczewski, *Pieniądz namiastkowy wydawany przez Magistrat miasta Bydgoszczy w latach 1914-1920*, Kronika Bydgoska, t. XXII, 2000, s. 130-131.

[3] G. Prange, *Das deutsche Kriegsnotgeld. Eine kulturgeschichtliche Beschreibung*, Band I, Görlitz 1921, s. 107 i n.

[4] Ibidem, s. 108.

[5] A. Schmidt, op. cit., s. 14.
[6] A. Schramm, *Deutsches Notgeld 1914-19*, t. I, Kleingeldersatz 1914-18, Leipzig 1918, s. 3.
[7] G. Prange, op. cit., s. 109.
[8] B. Sikorski, op. cit., s. 12.
[9] Nazwa „Muzeum Wojenne" używana będzie tutaj umownie na oznaczenie zbioru wojennego Biblioteki Miejskiej. Nie możemy mówić tutaj o placówce muzealnej *sensu stricto*, gdyż, o ile wiadomo, nigdy nie uzyskała ona ugruntowania prawnego, chociaż kroki w tym kierunku podejmowano już od 1915 r. Być może zaważył tutaj brak zgody na powołanie takiej instytucji ze strony nadprezydenta Prowincji Poznańskiej, co związane być mogło z kolei ze swoistą rywalizacją pomiędzy Poznaniem a Bydgoszczą w czasach pruskich (poznańskie Muzeum Hindenburga o zbliżonym profilu działalności miało być zapewne w zamierzeniach władz wiodącą placówką tego typu na terenie prowincji). Istnieje też taka możliwość, że po prostu ciężkie wojenne czasy nie pozwoliły władzom miejskim na doprowadzenie tej sprawy do końca. Muzeum Wojenne było więc działem (Abteilung) Biblioteki Miejskiej, ukierunkowanym jedynie na kolekcjonowanie pamiątek związanych z wojną, przy czym należy dodać, że posiadało własne biuro (Geschäftsstelle). Nazwę „Muzeum Wojenne" przejęli również początkowo Polacy (o czym dalej w tekście). Za dyskusję i cenne uwagi w tej kwestii dziękuję mgr. Zdzisławowi Hojce z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.
[10] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Bydgoszczy (dalej: AmB) 1920-1939, sygn. 3470, k. 160; W. Garbaczewski, op. cit., s. 138.
[11] Do Biura Finansowego przekazano wówczas po 23 sztuki nieskasowane z każdego nominału oraz 332 szt. 1-markówek i 531 szt. 50-fenigówek skasowanych - APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 161 r.
[12] Ibidem, k. 162, 163 r.
[13] Np. Otto Kreis z Lipska otrzymał po 148 sztuk każdego nominału - Ibidem, k. 164, poz. 136.
[14] Ibidem, k. 156.
[15] Ibidem, k. 159, 165.
[16] Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy (dalej: WMBPB), Dział Zbiorów Specjalnych (dalej: ZS), sygn. 1301.1938 (Niemieckie Muzeum Wojenne 1914-1918), Ic-III, teczka „Kriegsmuseum", k. 56.
[17] APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 6.
[18] Ibidem, k. 28.
[19] Ibidem, k. 28, 29.
[20] W piśmie z 15 grudnia 1917 r. Verein Kriegsmuseum w Weimarze pisało do Magistratu bydgoskiego: „Podejmujemy wysiłki, aby poprzez zebranie różnego rodzaju pamiątek zapewnić dzisiejszym czasom wieczne trwanie w pamięci przyszłych pokoleń (...) Szczególną wartość przykładamy do ukazujących się od początku wojny pieniędzy zastępczych (...)" - Ibidem, k. 86.
[21] Ibidem, k. 33.
[22] Ibidem, k. 249
[23] Np. wystawa w Fuldzie w drugiej połowie 1917 r. - Ibidem, k. 30.
[24] Ibidem, k. 204.
[25] Ibidem, k. 53.
[26] Ibidem, k. 269. Również F. Rotmann z Bremy w piśmie z 27 kwietnia 1917 r. prosząc o bydgoskie namiastki określa swój zbiór jako „największy w Rzeszy Niemieckiej" - Ibidem, k. 7. Taka wzmianka nadawała zbieraczowi wiarygodności i powagi.
[27] Ibidem, k. 218.
[28] Ibidem, k. 218.
[29] APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 314, 314 r.; WMBPB, ZS, sygn. 1301.1938, Ia, teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum", pismo Magistratu do Biblioteki Miejskiej z 5 stycznia 1920 r. (bez numeracji).
[30] M. Romaniuk, Bollert Martin [w:] S. Błażejewski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski słownik biograficzny*, Bydgoszcz 1994, s. 30. Pamiątki historyczne związane z regionem gromadziło także Towarzystwo Historyczne dla Obwodu Nadnoteckiego w Bydgoszczy [Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg]. Z zachowanej w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego księgi inwentarzowej zbiorów Towarzystwa (bez sygnatury) wynika jednakże, że tyl-

ko sporadycznie pojawiały się tutaj pieniądze zastępcze i w żadnym razie nie możemy mówić w tym przypadku o jakimś konsekwentnie prowadzonym kolekcjonerstwie. Tak więc wszelkie sprawy związane z tworzeniem kolekcji „notgeldów" pozostawiono w Bydgoszczy Martinowi Bollertowi.

31 Cele i zadania Muzeum Wojennego, w które planowano przekształcić istniejący zbiór, nakreślił Martin Bollert w artykule „Das Bromberger Kriegsmuseum", *Aus dem Ostlande*, R. 13, 1918, z. 10, s. 281-283.

32 WMBPB, ZS, 1301.1938, Ie-III, teczka „Kriegsmuseum", k. 3, 4.

33 Ibidem, k. 1, 5, 8 i in.

34 Ibidem, k. 27, 34, 40, 46.

35 Ibidem, k. 19 (Elbląg), 20 (Katowice), 33 (Gdańsk).

36 Ibidem, k. 62.

37 APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 156, 159, 16(4). - Bollert poprosił wówczas dodatkowo o 50 sztuk egzemplarzy 10- i 50-fenigowych z 1916 r.

38 O rodzajach pieniądza zastępczego i jego klasyfikacji por. - W. Garbaczewski, op. cit., s. 125-128.

39 WMBPB, ZS, sygn,. 1301.1938, Ie-III, teczka „Kriegsmuseum", k. 71, 71r.

40 Ibidem, k. 71 r. krótki odręczny dopisek pod pismem: „nicht erfolgt".

41 Ibidem, k. 54.

42 Ibidem, k. 85, 90, 96, 98, 101.

43 Prasa nie podaje informacji, jaka to była drukarnia. Można się jednak domyślać, że skoro fałszerz ów podrabiał bony wydrukowane w drukarni Gruenauera (oprócz wymienionych jeszcze 10-fenigówki bydgoskie oraz 50-fenigówki chełmińskie), to istnieje duże prawdopodobieństwo, że tam właśnie pracował. Por. W. Garbaczewski, op. cit., s. 149-150.

44 APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 219.

45 Ibidem, k. 221 r., 222.

46 WMBPB, ZS, sygn,. 1301.1938, Ie-III, teczka „Kriegsmuseum", k. 121, 122.

47 Ibidem, k. 149.

48 Jednym ze sposobów zdobywania nowych kontaktów była korespondencyjna wymiana list adresowych osób i instytucji szczególnie zainteresowanych „notgeldami" - Ibidem, k. 174.

49 Muzeum Wojenne całą winę za tak niefortunne kasowanie bonów zrzuciło na Magistrat, jednocześnie informując Gustawa Prangego, że postara się załatwić dla niego sztuki nieskasowane - Ibidem, k. 206 r.

50 Jeśli można wyciągać takie wnioski na podstawie zachowanych dokumentów.

51 Nie było to jednak regułą. Marian Gumowski, ówczesny dyrektor Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, pisał do Biblioteki Miejskiej w odpowiedzi na ofertę wymiany bonów: „Dla Muzeum [Wielkopolskiego] są wszystkie tego rodzaju bony nie tylko przedmiotem zbieractwa i okazem numizmatycznym, ale również świadectwem wielkich czasów i pomnikiem kultury, który następnym pokoleniom przekazać należy" - Ibidem, Ia, teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum", pismo z datą 1 lipca 1920 r., bez numeracji. Należy tu wspomnieć, że Gumowski do środków płatniczych żywił szczególny sentyment, gdyż sam był jednym z najbardziej znanych wówczas zarówno w kraju, jak i w Europie numizmatyków.

52 M. Romaniuk, op.cit., s. 29-30. Witold Bełza podpisywał już pisma wychodzące z Biblioteki Miejskiej w ostatnim tygodniu sierpnia.

53 Np. pisma z Kolonii (Museum für Handel und Industrie). Prośby o nadesłanie miejskich pieniędzy zastępczych przychodziły również sporadycznie od zbieraczy polskich - por. WMBPB, ZS, sygn. 1301.1938, Ia, teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum", pismo z 20 czerwca 1920 r. od Stanisława Pałkowskiego z Krakowa, bez numeracji.

54 WMBPB, ZS, sygn. 1301.1938, Ia, teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum", pismo z 23 czerwca 1920 r., bez numeracji.

55 Pismo potwierdzające odbiór kwoty 1.250 marek podpisała asystentka biblioteczna [Bibliothekassistentin] Sonneck - Ibidem, pismo bez numeracji.

56 Ibidem, Ia, Zugangsbuch der Kriegssammlung, t. II, poz. 104.

57 Ibidem, notatka odręczna bez numeracji z datą 31 sierpnia 1920 r.

58 Ibidem, pismo z 25 sierpnia 1920 r., bez numeracji. Prośby tego typu były zapewne załatwiane przez polski Magistrat bez problemu. Odręczna notatka z datą 13 stycznia 1921 r. informuje,

że prezydent Maciaszek przekazał Witoldowi Bełzie „sześć znaczków do zbioru" (wydane przez Polaków namiastki na 10 i 50 fenigów z datą 11 marca 1920 r. zwane były „znaczkami wartościowymi").

59 Ibidem, Ie-III, Journal, t. II (prow. od 2 stycznia 1920 r.); Ibidem, Ia, pisma od H. Kuczyńskiego z Łodzi, świadczące o kilkakrotnej wzajemnej wymianie bonów, głównie z października 1920 r. (bez numeracji).

60 Ibidem, Journal, t. II, poz. 286, 287.

61 Ibidem, Ia, teczka „Geschäftsst. Kriegsmuseum", pismo z 19 stycznia 1921 r. (bez numeracji).

62 W. Garbaczewski, op. cit. s. 154-155.

63 Por. ocenę działalności Biblioteki sprzed 1920 r. pióra Witolda Bełzy – Biblioteka Miejska w Bydgoszczy 1903-1929 [w:] S. Wierczyński (red.), Bibljoteki wielkopolskie i pomorskie, Poznań 1929, s. 219-224.

64 APB, AmB 1920-1939, sygn. 3470, k. 374.

65 Ibidem, k. 374 r. Pismo z datą 4 stycznia 1923 r. Polecano tutaj szczególnie firmę S. A. Ball w Berlinie.

66 Ibidem, k. 376.

67 Ibidem, k. 376 r.

68 Ibidem, k. 382 (prośba Naczelnika Wydziału Rachunkowego Ministerstwa Skarbu w Warszawie Stanisława Wajdy z 28 kwietnia), k. 383 (prośba od Kurta Pleissnera, kierownika szkoły w Oberlödla koło Rositz w Turyngii z 18 czerwca).

69 Ibidem, k. 384.

70 Ibidem, k. 372.

71 Ibidem, k. 372.

72 Ibidem, k. 372.

73 Ibidem, k. 373.

74 Ibidem, k. 390 (Kurenda do Komisji Rewizyjnej z 20 sierpnia 1928 r.)

75 Ibidem, k. 391, 392. Uchwała Magistratu z 29 października 1928 r., W. Garbaczewski, op. cit., s. 157. Oryginalne koperty Magistratu z seriami przekazanych bonów miejskich znajdują się do dzisiaj w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

76 B. Pietroń, Banknoty i monety z kolekcji Stanisława Niewiteckiego w zbiorach Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s. 41-50, 60-63.